Rok II. Lwów, piątku 27. listopada 1908. Nr. 561.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Jedną z najbardziej piekących kwestyi, nietylko we Lwowie, ale i na prowincyi jest kwestya służby żeńskiej.

Z powodu wychodźtwa do Ameryki, Prus i Danii, służby żeńskiej jest wogóle za mało, i ten szczegół wywołuje w pierwszym rzędzie wszystkie w tym kierunku niedomagania.

Sługi nasze poprostu już same nie wiedzą, czego żądać — tyranizują poprostu swoich chlebodawców.

Nie wspominamy już o tem, że zapłata sług podrożała w ostatnim czasie dosłownie o połowę — ale wymagają one poprostu dla siebie zbytku.

Wielka pensya, książęcy wikt, wygodne mieszkanie — a jak najmniej roboty. Oto hasło, które wydają nietylko sługi, ale i wszelkiego rodzaju stręczyciele sług.

A stręczyciele sług, to ich główni demoralizatorzy i to ich nieszczęście.

Oni głównie są przyczyną, że sługi niczego się nie dorabiają, że wychodzą w starości na dziadów.

Faktor uważa sługi, które się do niego zgłaszają, za kapitał obrotowy, który tem więcej przynosi dochodów, im częściej się nim obraca.

Ponieważ za stręczenie sług biura wywiadowcze biorą obecnie po 5 koron od służbodawcy, a 5 kor. od sługi, przynosi im jedna sługa 10 koron, i oto dlaczego sami namawiają sługi do jak najczęstszej zmiany swego chlebodawcy.

U nas w Galicyi ponadto ogromnie demoralizują sługi — domy żydowskie.

Sługa, która służy u żydów, staje się bezczelną, zuchwałą, wymagającą i nie można jej potem użyć tam, gdzie się wymaga od służby skromności i posłuszeństwa.

Winę demoralizacyi sług ponosi także okoliczność, że wiele rodzin, którym na trzymanie sług stosunki finansowe nie pozwalają, trzymają dla swej wygody słu-

Monstrualna petycya parlamentarna.



żbę, której potem nie mają czem żywić, a nieraz nawet czem zapłacić. Służba w takim domu również ogromnie się demoralizuje.

Trzeba ponadto pamiętać, że niestety praktykowany jest jeszcze zwyczaj — iż ze sługą romansują panicze w domu, a nieraz sam chlebodawca.

Sługa przyzwyczaiwszy się w takim domu do prezentów, szuka potem tylko takich służb, a w końcu wogóle przestaje służyć i oddaje się prostytucyi.

Wszystko to razem doprowadza do wprost niemożliwych stosunków — a policya staje niemal bezradna wobec tego.

Bo ostre są wprawdzie u nas przepisy, sługę obowiązujące, ale policya je rzadko zastosowuje.

Z jednej strony nie przeznacza się dość energicznych urzędników do tej służby z drugiej strony powstały u nas pisma, które czytywane i kupowane są przeważnie przez sługi.

W tych to pismach bardzo chętnie umieszcza się dla większej popularności u swoich czytelniczek, bez wszelkich badań, każdą choćby najniesłuszniejszą, choćby najniedorzeczniejszą skargę na służbodawcę, a zwłaszcza na policyę.

Na policyę najchętniej, bo to specyalnie u nas popularne, pisać na policyę.

Ponieważ niestety urzędnicy policyjni zrobili się bardzo wrażliwi na krytykę dzienników, tak wrażliwi, że dają swe czyny nawet reklamować, nic dziwnego, że ci panowie patrzą na niejedno przez palce, by ich potem gazety nie osmarowywały.

A oto powody dlaczego jedną z najgłówniejszych zgryzot naszych pań są sługi; oto powody dlaczego w tym kierunku znaleźć się nie może jakiś punkt wyjścia.

Jeżeli tak dalej pójdzie, myśleć trzeba będzie o urządzaniu wspólnych kuchni w jednym domu, o mieszkaniu w hotelach lub o czemś podobnem —, bo walka o byt jest tak ciężką, tak gnębi wszystkich, że się chce w domu mieć spokój, a nie użerać się wiecznie ze sługami.

U nas i na świecie.

Krwawe zajścia na uniwersytecie wiedeńskim

wywołały przynajmniej u pewnej części Niemców, zwrot na korzyść uniwersytetu w Tryeście. Oświadczają się oni wreszcie za utworzeniem uniwersytetu włoskiego w Tryeście i ubolewają, że rząd austryacki nigdy nie przystępuje do rozwiązania jakiejś kwestyi wcześniej, aż gdy zmuszą go do tego akty gwałtu i przemocy.

Natomiast wśród znacznej części Niemców, opozycya przeciw temu uniwersytetowi trwa dalej. Obszerne opisy, jakie dzienniki o zajściach zamieszczają, zwalają całą winę na Włochów.

Posłowie włoscy: Malfati, Marani i Luzatto, ogłaszają również artykuły w których wskazują na to, że przed zakończeniem śledztwa nie chcą rozstrzygać, kto tutaj zawinił, ale faktem jest, że Niemcy również strzelali.

W kilku punktach Wiednia

przyszło ubiegłej nocy do starć studentów włoskich z niemieckimi, przyczem jednego studenta włoskiego z Genuy, nazwiskiem Ruta, ciężko obito i poraniono. Z powodu zajść studenckich **zamknięto także politechnikę wiedeńską.** Zajścia wiedeńskie odbiły się

głośnem echem we Włoszech.

Oto według ostatnich depesz rzymskich z powodu onegdajszych zajść na uniwersytecie wiedeńskim urządzili wczoraj studenci uniwersytetów w Turynie, Florencyi i Bolonii demonstracye, które odbyły się w spokoju.

Akademickie senaty w Rzymie i Bolonii uchwaliły rezolucyę z wyrażeniem ubolewania z powodu zajść wiedeńskich, z wezwaniem studentów do spokojnego zachowania się i do wstrzymania się przez jeden dzień od udziału w wykładach.

W Rzymie demonstrowali

wczoraj studenci od pół do 6 do 7 wieczór na placu weneckim i na placu Colonna. Policya przedsięwzięła kilka aresztowań, zresztą żadnego wypadku nie było.

W Tryeście studenci

tamtejszej Akademii handlowej postanowili nie brać udziału w wykładach, celem zamanifestowania swej solidarności z żądaniami studentów włoskich w Wiedniu.

Tamtejsza Rada miejska wezwała burmistrza, aby udał się do Wiednia i poczynił tam u władz przedstawienia w sprawie żądań włoskich.

Wczoraj wieczorem w czasie od g. 8 do 10 przeciągało głównemi ulicami Tryestu około 1000 osób, przeważnie młodzieży i kobiet wznosząc okrzyki na cześć włoskiego uniwersytetu w Tryeście i śpiewając hymn Garibaldiego. Demonstranci udali się do siedziby tryesteńskiego stowarzyszenia „Austrya“ i wybili tam kilka szyb. Powybijano także szyby w innych budynkach. Sprawców wybicia szyb aresztowano. Przed niemiecką szkołą poprzestali demonstranci na wzniesieniu okrzyków dostęp do namiestnictwa zamknęła policya.

Burmistrz Tryestu

dr. Sandrinelli wysłał do studentów włoskich w Wiedniu telegram z wyrazem „podziwu za wytrwałość ich w walce o honor narodu włoskiego“. Okropne zamącenie pojęć! Chyba burdy karczemne zaszczytu narodowi włoskiemu nie przyniosą.

Liczba ranionych studentów włoskich

jest jak się obecnie okazuje o wiele większa niż pierwotnie sądzono, gdyż wielu ranionych lekko studentów, aby uchylić

---

30)

Działacze.

Powieść społeczna

napisał

Konstanty Koronowicz.

Kawiarnie nawet zwracają numery *Bytu*, bojkot stolicy pociągnie za sobą bojkot prowincyi. Biedny Ignacy!

— No, no, rozpaczać znów nie trzeba. Pismo istniejące lat kilka, to jak wierzba. Byleby tylko tkwiła w ziemi, odrasta, choć się jej obetnie wszystkie konary.

— Deisenberg swą krecią robotą podkopie i korzenie. Nie cierpię tego człowieka!...

— Cóż masz przeciw niemu? Dwa razy doktór: praw i filozofii.

— Szkoda, że nie ma fakultetu Miszny i Talmudu, mógłby zostać doktorem teologii i rabinistyki. Co za nieznośny żydziak... Ignacy poprostu zahypnotyzowany przez tego człowieka. Mój poczciwy, dobry, złoty Ignacy.

Mój poczciwy, dobry, złoty Ignacy! — ozwało się w jego duszy jakieś bezdźwięczne echo. Skoczył na ławce jakby za dotknięciem strętwy elektrycznej. Miałżeby go zdradzać najserdeczniejszy przyjaciel młodości.

Zrobiło mu się szaro na duszy, bezbrzeżnie szaro; kropelka goryczy, którą zawsze nosił w sobie, rozlała się teraz w ocean, zatruła mu świat cały!

Natura tak piękna w rozkwicie majowym szczodra i rozrzutna w rozdawaniu miliardów nasion i zarodów życia, potężna w rozpędzie sił odżywczych i twórczych zdawała się zeń urągać, natrząsać z jego boleści.

— Nie, to nie matka ta ziemia, ona tylko cierpieniem!

Zacisnął pięści z wściekłością, gotów ją niby olbrzym jakiś zepchnąć w przepaść, roztrzaskać w atomy.

— Na co się rodzić? by cierpieć? Nielepszże nicestwo, Nirwana, sen nieprzespany... Jeżeli życie skazuje człowieka na wieczne *fiasco* i na przyspieszającą z latami swe tempo *infelicita*, najlepiej wyrzec się wszystkich pragnień i mieć spokój — śmierć.

Stanął w tej chwili tam, gdzie stoją wszyscy rozbitki życiowi, u których steru nie było anioła wiary i rezygnacyi. Używanie przyniosło mu tylko bankructwo przesytu, dziś nad gruzami najpiękniejszego snu swego życia mógłby się zdobyć tylko na przekleństwo.

Wpatrzył się smutnie w bieżącą koło ławeczki ścieżynę, wysypaną żółtym piaskiem. Ta ścieżka przykuła teraz jego wzrok do siebie, pozostała tą samą, jaką była pod jesień i w zimie; niema kwiatów, w któreby się mogła przystroić, jej cała ozdoba samotnie sterczący badyl zeschłej byliny. To on! to jego życie!

Od strony domu przyleciały nagle dwa wróble, ćwierkając na przegony; jeden nastrzępiony niósł w dzióbie pochwycony gdzieś kłębek wełny na podściółkę gniazda, samiczka zalotnie wdzięczyła się doń, gładząc dzióbkiem szarą swą sukienkę. Zjawił się trzeci współzawodnik. Samce rzuciły się na siebie, kalecząc się dzióbkami, drąc pazurkami pierze na piersiach; z dachu przypatrywała im się cała czereda, zgiełkliwem: piu-piu! a bij! a bij! zagrzewająca zapaśników do walki.

Zwierzę mści się za kalanie gniazda, pomszczę się i ja! — pomyślał i wstał nie pożegnawszy się z Izą.

Na biurku czekał list od Ignacego. Same hiobowe zawierał wieści. Dziennik był Molochem, pożerającym dziesiątki tysięcy rocznie, kto wie, jak długo przyszłoby czekać na tę liczbę prenumeratorów, iżby się zaczął jako tako rozwijać. Wycisnąć to *maximum* niesłychanie trudno w kraju, w którym analfabetów liczy się na milion i krocie, kredyt w bankach wyczerpany, nie wiedzie się i innym wydawnictwom związanym z dziennikiem.

Byt pochłonął już ojcowskie wsie i folwarki, wchłonął w siebie jak gąbka i posag żony, zginąćby przyszło i jej krewnym w uściskach tej meduzy. A potem nowe prądy przeciągają dziś nad światem, nowe hasła znajdują w nim odgłos. Lekkomyślność kilku członków redakcyjnych, zachwiała podstawami *Bytu*, wszyscy bawią się już w Kassandry, przepowiadające jego ostatnią godzinę. Kto wie czy mu istotnie nie przyjdzie zawołać wkrótce: *Fuimus Troes, fuit ingens gloria Dardaniae!*

Ale co potem?... Mniejsza o chleb, znajdzie go wszędzie za granicą, jako publicysta i wolny pisarz ale rozchodzi się o cel życia, o pracę dla kraju, a zatem — o wszystko.

(Ciąg dalszy nast.).

się od śledztwa i odpowiedzialności, wcale nie zgłaszało się o opatrunek.

Posłowie włoscy interweniowali u prezydenta policyi, aby pozwolono im odbyć konferencyę z aresztowanymi, ale prezydent policyi nie uczynił zadość temu żądaniu, zasłaniając się tem, iż śledztwo jest właśnie w toku. Natomiast zezwolił na jak najdalej idące ułatwienia co do wiktu, oraz dostarczenia im książek i materyałów piśmiennych.

Studenci włoscy otrzymali adresy z uznaniem z Rzymu, Padwy i Bolonii.

Czy zerwanie z Turcyą?

Frankfurter Ztg. donosi z Konstantynopola, że ambasador austro-węgierski margr. Pallavicini zawiadomił Portę, iż **na podstawie instrukcyi swego rządu opuszcza Konstantynopol** aż do dalszego zarządzenia. Interesy ambasady prowadzić będzie radca ambasady. Odwołanie Pallaviciniego tłumaczą jako bardzo poważną demonstracyę ze strony Austro-Węgier przeciw postępowaniu rządu tureckiego. Ze źródeł urzędowych nie nadeszło dotąd zatwierdzenie wiadomości frankfurckiej gazety

Rzekoma współregencya arcyks. Franciszka Ferdynanda.

Dzienniki berlińskie doniosły, jakoby 2. grudnia miało się pojawić rozporządzenie cesarza, rozszerzające zakres działania następcy tronu arcyks. Franciszka Ferdynanda w tej mierze, że następca tronu byłby poniekąd współrządzącym.

Na podstawie autentycznych wyjaśnień należy stwierdzić, że powyższe doniesienia są nieuzasadnione. Mogłaby tu być mowa nie o współrządzeniu, lecz tylko o rozszerzeniu praw następcy tronu w rządach, gdyż w sprawach wojskowych posiada następca tronu już tak rozległe wpływy, że rozszerzenie ich trudnoby było przeprowadzić.

Oprócz tego następca tronu jest przełożonym nadwornego urzędu myśliwskiego, Biblioteki nadwornej i budowy nowego zamku cesarskiego. Zastępuje dalej monarchę w całym szeregu spraw państwowych, załatwia na najwyższe polecenie referaty, a także pracował nad ustawą o aneksyi. Stosunek następcy tronu do sędziego cesarza jest nietylko osobisty, ale także politycznej natury. W sprawach polityki wewnętrznej monarcha zawsze zasięga rady następcy tronu.

Oficyalne rozszerzenie współudziału następcy tronu jest teraz niepotrzebne, a do przeprowadzenia byłoby trudnem, gdyż akcya parlamentarna, konieczna w tym wypadku, nastręczyłaby wiele trudności.

Kartki zamiast świec.

(Przestroga).

Na obchód jubileuszu cesarza komitet żąda, by zamiast świec nalepiano kartki w całym kraju i zapewnia, że dochód czysty z tych kartek obrócony będzie dla sierot.

Oto zapytujemy, dla jakich sierót, kto będzie te pieniądze sierotom rozdzielał, podług jakich norm?

Niebywała to poprostu rzecz, żeby w tak ogólnikowy sposób wymagać dla siebie zaufania całego społeczeństwa i by liczono do tego stopnia na bezkrytyczność mas, zwłaszcza, że dochód z takich kartek będzie duży.

Póki te wyjaśnienia nie zostaną dane — przestrzegamy publiczność przed kupowaniem tych kartek.

Jeżeli pieniądze miałyby iść na cele partyjne, w takim razie lepsza iluminacya.

Nowy podział czynności

w c. k. Radzie szkolnej krajowej.

Wskutek systemizowania trzeciej posady referenta dla spraw administracyjnych i ekonomicznych w zakresie Sekcyi I-ej (dla szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich) w c. k. Radzie szkolnej krajowej, nastąpił podział tej sekcyi na trzy odrębne biura, z których każde pozostaje pod kierownictwem jednego z trzech referentów administracyjnych.

Biuro a) Sekcyi I. pod kierownictwem Radcy Namiestnictwa Dra Stanisława Okęckiego obejmuje wszystkie sprawy personalne nauczycieli szkół ludowych, tak czynnych jak w stanie spoczynku, stałych i tymczasowych.

Biuro b) Sekci I. pod kierownictwem Radcy Dworu dra Juliusza Szumlańskiego obejmuje sprawy organizacyi i budowy szkół (specyalnym referentem tych spraw pozostaje c. k. Starosta Józef Niesiołowski) i kwestye prawne z tem związane, sprawy ryczałtów szkolnych oraz Wydawnictwa książek szkolnych w gmachu c. k. Namiestnictwa.

Biuro c) Sekcyi I. pod kierownictwem c. k. Starosty Bronisława Czernego obejmuje sprawy seminaryów nauczycielskich i inne dotyczące kształenia nauczycieli, sprawy nadzoru szkolnego, nauki i środków naukowych, frekwencyi, statystyki szkolnej, preliminarzy i zamknięć rachunkowych funduszu szkolnego.

Kierownikiem biur Sekcyi II. i III., obejmujących sprawy admininstracyjne i ekonomiczne szkół średnich, przemysłowych i handlowych, pozostaje nadal c. k. Starosta dr. Antoni Zoll.

Książę-poeta.

Obecny władca Czarnogóry należy do bardzo sympatycznych i wyjątkowych postaci na arenie współczesnego życia. To nietylko zawsze młody i dzielny wódz-junak, który osobiście prowadził zwycięskie hufy przeciw Turkom, lecz jednocześnie tkliwy i natchniony poeta-pieśniarz, głęboko wyczuwający zbiorową duszę narodu. Górskie szczyty i wirchy malowniczego Czarnogórza wzbudziły w nim ukochanie grzmiących dźwięków bojowej surmy i cichych tonów upajającego tworzenia.

Książę Mikołaj jest jednym z najbardziej utalentowanych i popularnych poetów wśród całego panteonu współczesnych przedstawicieli serbskiej literatury. Piękno czarnogórskiej przyrody i czarnogórskiej duszy, umierającej dla swojej nieszczęsnej ojczyzny, znalazło w nim bardzo subtelnego i poruszającego do łez śpiewaka.

Dziecięce lata, spędzone na łonie natury pośród dzikich, ale wspaniałych górskich krajobrazów, wraz z gorącem umiłowaniem ojczyzny wcześnie rozbudziły w poetyckiej duszy księcia wrodzone zdolności twórcze, potęgowane i nadal przez barwne ludowe podania i pieśni, które wciąż snuły się u domowego ogniska. To też już w 17 roku książę Mikołaj rozpoczął swoją literacką działalność od tworzenia drobnych lirycznych wierszy przeważnie patryotycznej treści. Było to w roku 1858, tj. akurat przed półwiekiem.

Od tej pory srebrnowłosy już dziś książę poeta nie wypuszcza pióra ze swojej dłoni i nie ma prawie roku aby nie wzbogacał skarbów rodzimej poezyi przez dorzucane stale perełki. Mieści je w sobie wielotomowy obecnie zbiór utworów, wydany w roku 1894. który budzi zupełnie uzasadnione zdziwienie, jak oddany pracy państwowej władca może pogodzić tak sprzeczne co do swej treści rodzaje. Lecz sprzeczność taka pozorna jest tylko i wykazuje aż nadto, iż książę to poeta z Bożej łaski, prawdziwy i szczery, który bez tworzenia obejść się nie może, gdyż w nim znajduje wypoczynek i nabiera sił do pchania tej ciężkiej taczki, jaką jest rządzenie krajem i ludem.

Najpełniej i najartystyczniej przedstawia się liryka księcia Mikołaja, gdyż zawiera w sobie nietylko indywidualne uczucia i refleksye twórcy, lecz utajone dumy i pożądania całego pokolenia. Upojna myśl szerokiej i pełnej wolności, zawsze żywe wspomnienia z bohaterskiej ery Nemaniów — oto umiłowane dźwięki, któremi najczęściej rozbrzmiewa jego poetycka lutnia. A przytem patryotyczna pieśń księcia nigdy nie przechodzi w oszczerstwo względem przeciwnika, lub pyszałkowatą apoteozę własnych cnót, przeciwnie, zachwycając się ,bohaterstwem Serbów, książę-poeta nie zapomina i o waleczności wrogów.

Hasło gorącego umiłowania ojczyzny zadrgało już silnie w pierwszym utworze, który wysunął się z pod pióra Mikołaja. Młody podówczas wychowaniec paryskiego liceum Ludwika Wielkiego, wróciwszy z gwarnej stolicy Francyi, pierwsze swoje poetyckie natchnienie składa nie malowniczym bulwarom Sekwany lub szemrzącemu listowiu parku Bulońskiego, lecz rodzimej górze Łowczy, z którą wiążą się wspomnienia lat dziecięcych. „Przechadzka na Łowczę“, tak bowiem zatytułowany jest pierwszy utwór księcia, nacechowana jest dziwnie smutnym, tęsknym i melancholijnym nastrojem. Myśl o minionej potędze Serbów i o nienawistnem jarzmie tureckiem budzi smutek w duszy poety, a piękno zwałów i zboczy królewskiej Łowczy, dumnie piętrzącej się ponad wiszarami morza, nawiewa melancholijną tęsknotę za lepszą, szczęśliwszą przyszłością. Ku niej po złote nici słońca wolności i swobody wyciąga poeta swe mocarne dłonie.

Mijały jednak lata za latami, a przelana krew serbska nie wysychała na górach. Fatalne wyniki nieudałej wojny z Turkami zaznaczyły się wszędzie i we wszystkiem. Lecz bojowe klęski nie były w możności złamać bohaterskiej duszy księcia-poety. Na skrzydłach natchnienia ulatał on do tych momentów przyszłości, gdy znienawidzony bogdychan Południa złoży swą głowę na Kossowem polu, a cały świat słowiański, więziony w tureckich kajdanach, odżyje nanowo pełnią wolności i swobody. Najsilniejszym więc motywem poezyi księcia stało się z biegiem czasu namiętne pożądanie odwetu. Szczególnie jaskrawo odbija to silny wiersz „Tam“, najpopularniejszy wśród wszystkich utworów współczesnej serbskiej literatury. Napisany w chwili prawdziwej ekstazy poetyckiej, stał się ulubioną pieśnią serbskiej młodzieży, czemś w rodzaju słynnej francuskiej „marsyliank i“ podczas okresu wielkiej rewolucyi.

I niedaremne były wołania do zemsty nad wrogiem. Rozprzęgła się wielka potęga Turcyi, lżej odetchnęli Słowianie, a Czarnogórze otrzymało zdawna i gorąco

oczekiwany dostęp do morza. Cudnie ilustruje tę chwilę w dziejach współczesnych piękny wiersz księcia-poety „Do morza“, gdy po raz pierwszy mógł on już nazwać błękitny Adryatyk „swoim“ i powtarzać to z lubością po tysiąc razy.

I oto, gdy nastąpił na pewien czas okres cichych, spokojnych dni, książe-poeta wśród domowego ogniska i na łonie rodziny z zamiłowaniem rozplatał pasmo dawnych wspomnień („Śpiewałem pieśni!...), wśród których zawsze punktem zasadniczym była matka-ojczyzna.

Poza liryką książę Mikołaj czarnogórski z powodzeniem również uprawia niwę dramatu. W tej dziedzinie wykazuje stałe zamiłowanie do obrabiania silnych i wzruszających tematów. Najlepszym z utworów scenicznych księcie-poety jest trzyaktowy dramat p. t. „Bałkańska królewna“, napisany w r. 1888. Do tej pory przetłumaczono go na język węgierski, włoski, rosyjski, czeski i niemiecki oraz z wielkiem powodzeniem grano na scenie berlińskiej. Fabuła utworu zaczerpnięta jest z czarnogórskiej historyi XV. wieku i z wielkiem umiłowaniem opracowana przez autora.

Na wyżynach prawdziwej poezyi stoi również ciekawy cykl utworów p. t. „Poeta i szaleniec“, wydany w r. 1892. Nadzwyczajna harmonia wiersza, barwność i plastyka poszczególnych fragmentów, a zarazem piękna myśl jedności słowiańskiej, co jak czerwona nić, snuje się przez cały cykl utworów, stanowią jego wybitne i wysoce artystyczne zalety.

Prócz tego wyróżnia się jeszcze zbiór poetycki „Nowe koło“, w roku 1896. Składa się on z szeregu pieśni, poświęconych różnym czarnogórskim plemionom i zawierających artystyczne zobrazowanie ich dziejowej przeszłości. Prócz subtelnego i umiejętnego posługiwania się językiem ludowym książe-poeta wykazał tu również głęboko sięgające wczucie się w przeszłość własnego kraju.

Wogóle książę Mikołaj, jako poeta, może być porównany ze średniowiecznym paladynem, lecz z tą różnicą, że pieśni jego śpiewają urok i piękno nie damy serca, lecz wolnego i odrodzonego Czarnogórza, a cała poezya, jak w słońcu, odbiła w sobie jego pełne znojnej pracy życie, całkowicie poświęcane gorliwemu służeniu ojczyźnie.

W utworach księcia Mikołaja znalazły potężny odgłos najpieściwsze marzenia południowych Słowian, ich polityczne ideały i dążenia oraz zwarty pogląd na życie współczesnej doby. Biorąc więc pod uwagę jeszcze wysoce artystyczną zewnętrzną formę księcia-poety, zupełnie słusznie możemy go nazwać prawym śpiewakiem południowej Słowiańszczyzny.

Co to znaczy?

Jakiś komitet wzywa od pewnego czasu do zapisywania się do „L i g i n a r o d o w e j“ zapewniając, że taksa za taki czyn patryotyczny wynosi tylko jedną koronę i że będzie się używać tych pieniędzy na c e l e n a r o d o w e!

Pewnie, że korona, to nie dużo, ale wielu członków złoży wiele koron! A przecie o to chodzi i chcielibyśmy dlatego wiedzieć c o ś s z c z e g ó ł o w e g o, n a j a k i e c e l e t e p i e n i ą d z e, k t ó r e s i ę j u ż zbiera, mają być użyte. Chcemy to tembardziej wiedzieć, ponieważ raz ludzie, którzy do tej roboty nawołują — nie dają dosyć rękojmi, a powtóre użytek z grosza publicznego musi być jasno określony! Bo nie chcemy n a r a z i e przypuszczać, że pieniądze te będą używane do celów o s o b i s t y c h, ale mamy już dziś całkiem pewne dane do przypuszczania, że mają być używane na cele p a r t y j n e, a nawet koteryjne, a wzywa się do tych wkładek pod pozorem p a t r y o t y z m u całe społeczeństwo, co jest n i e s ł y c h a n e m n a d u ż y c i e m.

My tej sprawy z oka nie spuścimy, ale wartoby żeby i reszta prasy baczną uwagę na nią zwróciła. Wartoby żeby i władze się tem bliżej zajęły i trochę to wyjaśniły.

Oj, ta Katarzyna!

Spotkałem się dziś w tramwaju z panem Stanisławem.

Zmizerowany, pożółkły, z podbitemi oczami, miał taki storturowany wygląd, że chcąc nie chcąc wszcząłem z nim rozmowę, nastrajając się na najboleściwszy ton.

Mówiłem naturalnie o rzeczach obojętnych, wiedząc z doświadczenia, że ten sposób prowadzenia rozmowy najprędzej do celu prowadzi.

Jakoż nie omyliłem się. Po wzajemnych westchnieniach na temat zimy, kiedy otworzyłem usta, aby zadać mu podobne interesujące pytanie, ale tą razą o niepospanych chodnikach, pan Stanisław, patrząc mi podejrzliwie w oczy zapytał:

— Pan pewnie dziwi się, że tak źle wyglądam.

— Iii... cobym tam zaraz miał się dziwić.

— Niechże pan znowu nie myśli, żem się wplątał w jaką burdę uliczną.

— Ani mi w głowie!

— A jak pan myśli: Skąd te siniaki pod oczyma?

Nie wiem. Może się pan gdzie pośliznął i upadł?

— Żebym się pośliznął... ale gorzej panie, jeszcze gorzej.

— Musiało panu coś na gło...

— Nie, panie, nie musiało. To mi tak Katarzyna dogodziła.

— Służąca?

— Ależ nie służąca, tylko Katarzyna... św. Katarzyna.

— Aha, rozumiem — zawołałem, robiąc mądrą minę — zanadtoś się pan dobrze bawił...

— Ej, nic pan nie rozumiesz. Widzę że będę musiał panu wszystko od początku powiedzieć.

— To będzie najlepiej.

— Niechże pan nie przerywa.

Otóż na Katarzynę zebraliśmy się u Tadeusza W. na preferansa. Graliśmy cienko ot, tak, aby się zabawić: po 20 hal. za szton. Po pierwszej puli, zachciało im się sprawiać Katarzynę, a że to właśnie była wigilia Katarzyny, poszliśmy na jedno małe. Postawił ten, postawił drugi, trzeci, postawiłem ja i tak przeciągnęło się do godziny jedenastej.

Ileśmy wypili nie wiem, dość że człowiek, panie dobrodzieju, miał dość. Nie, żeby zanadto, ale dość, to jest tyle, że mógł sam, bez obcej pomocy dowędrować do domu.

Pożegnaliśmy się pięknie, ładnie, wypiliśmy po koniaku do poduszki i jazda.

Zrazu wszystko szło szczęśliwie. Ślizgał się wprawdzie człowiek po nieposypanych chodnikach, skakał jak potępieniec po wykopanych dołach i usypanych pagórkach, potykał na nierównym bruku, ale zawsze — dzięki Opatrzności i pogaszonym już drogowskazom — zbliżał się pomału do domu.

— Niby co za drogowskazy? — przerwałem.

— Latarnie, panie, latarnie. To najlepsze i najpewniejsze drogowskazy, byle tylko nie pomylić się na skrętach, to cię najpewniej do domu doprowadzą.

Zaszedłem więc tak szczęśliwie, aż na moją ulicę, gdzie przystanąłem, aby wytchnąć trochę, obejrzeć palto, otrzepać i w możliwym jakimś stanie zaprezentować się żonie.

Widząc, że wszystko już w porządku, przeżegnałem się pobożnie i powtarzając w duchu wszystkie wykręty, którymi miałem żonę o mojej niewinności przekonać, pomaszerowałem dalej.

Nie uszedłem jeszcze dziesięciu kroków, jak się nie potknę, jak nie padnę... powiadam panu, że ledwiem moje kości pozbierał. Jakiś łobuz, szelma, przywiązał przez całą szerokość chodnika sznurek, na którym omal duszy nie zostawiłem.

Ano, otrzepałem się, pozbierałem, zakląłem i idę dalej.

Kilkanaście kroków dalej nadnosi cholera jakieś towarzystwo, z którego odłącza się szesnastoletni może podlotek i do mnie:

„Jak panu na imię?“

A pannie co do mego imienia? — pytam.

— Chciałabym wiedzieć.

— Pafnucy — mówię, aby ją zirytować, bo przypomniałem sobie, że na Katarzynę panny pytają pierwszego napotkanego mężczyznę o imię i to imię ma mieć jej przyszły mąż.

— Ale na prawdę proszę powiedzieć — indaguje mię smerda.

— A jak panience? — pytam nawzajem.

— Najpierw niech pan powie. Widząc, że to jakieś czupurne dziewczątko, biorę ją lekko, słowo honoru panu daję, że lekko, pod brodę, a w tem jak mię ściągnie jeden, z towarzyszących jej drabów laską przez głowę...

Mówię panu cud Boży, że mię na miejscu nie ubił. Cylinder tak przedziurawiony, jakby weń z armaty strzelił.

Widząc, że z takimi gburami nie ma co więcej gadać, pomknąłem już prosto do domu, dziękując Bogu, że więcej pułapek po drodze na mnie nie zesłał.

Zadzwoniwszy na stróża, wśliznąłem się za bramę i świecąc sobie zapałkami, polazłem na drugie piętro.

Przed drzwiami kuchni, suponując, że mimo otrzepywania, może się jeszcze błoto na palcie znajdować, zrzuciłem je z ramion i z połamanym cylindrem w ręku, nacisnąłem klamkę.

To co ujrzałem... Zresztą pan myśli, że mogłem nawet dokładnie dojrzeć?... Gdzietam! Z późniejszych wyjaśnień wiem tylko tyle, że służąca zapomniała zamknąć drzwi, że chcąc — według tradycyi — zobaczyć swego przyszłego męża rozebrała się do naga i stanęła przed lustrem, że na to ja nadszedłem, że służąca narobiła niepotrzebnego wrzasku, którygo ściągnął z pokoju żonę i że żona, widząc mnie bez palta a służącą w takim stanie, rozbiła o moją głowę trzy garnki większe, dwa mniejsze, jeden półmisek, jedną salaterkę i jeden słoik z konfiturami, sądząc, że jestem w trakcie łamania ślubów małżeńskich.

— Tak więc — kończył pan Stanisław — dzięki idyotycznym zabobonom, człowiek stracił u żony wiarę, połamał cylinder, zniszczył palto, rozbił cwikier i wygląda sam, jak zdezelowany żydowski materac. Tfi!...

Chciałem mu wyrazić swoje współczucie, ale że trzeba było wysiadać, zrobiłem tylko smutną minę i z tą smutną miną wysiadłem.

Jota.

„Głos" utrzymankiem żydów.

Jest to publiczną tajemnicą, że *Głos* subwencyonowany był i jest przez adwokatów i lekarzy semickiego pochodzenia. Przeglądając ogłoszenia w jednym z ostatnich numerów tego świstka, naliczyliśmy na ogólną liczbę 39 ogłoszeń aż 32 anonsów firm żydowskich.

Interesy żydowskie żyją przeważnie z chrześcian, a *Głos* na każdym kroku wyszydza religię katolicką i polską narodowość. Wzywamy naszych czytelników, zwłaszcza ze względu na zbliżające się święta, aby u firm żydowskich, anonsujących się w *Głosie*, nic nie kupowali i nie popierali w ten sposób wrogów narodowości naszej i Kościoła.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Konrada m. — gr. kat. Joanna Złot.

Jutro rzym. kat. Wal. i Wirgil. — gr. kat. Fyłypa ap.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We czwartek po raz II-gi (nowość) „Królowa Saby", opera w 4 aktach (5 odsłonach) Karola Golmarka; z udziałem Janiny Korolewicz-Waydowej (Gulamith) Heleny Oleskiej (Saba) Wandy Heindrichównej (Astaroth), Czesława Muszyńskie- (Assad) Adama Okońskiego (Król Salomon) Stanisława Tarnowskiego (Arcykapłan) Władysława Paszkowskiego (Baal Hanan). Kapelmistrz Piotr Stermicz. Reżyser Władysław Floryański. Nowe dekoracye wykonane przez Stanisława Jasińskiego, nowe kostyumy.

W piątek po raz drugi „Stracone zachody miłości", komedya w 5 aktach Szekspira.

Z teatru. „Szkoła kobiet", wytworna komedya Moliera, wznowiona zostanie w najbliższy poniedziałek z udziałem Anny Zielińskiej, Zofii Czaplińskiej, Ferdynanda Feldmana, Huberta Brzozowskiego, Michała Szoberta, Jana Nowackiego, Władysława Antoniewskiego i Franciszka Wysockiego w głównych rolach.

Modest Męciński, znakomity tenorzysta opery królewskiej w Sztokholmie, przybył już do Lwowa i w przyszły wtorek rozpoczyna na naszej scenie szereg gościnnych występów w wagnerowskim „Lohengrinie". „Elzą" będzie Irena Bohuss, „Ortrudą" Helena Oleska, „Królem" Stanisław Tarnawski, „Telramundem" Adam Ludwig, „Heroldem" Władysław Paszkowski.

Galowe przedstawienia. We wtorek, dnia 2. grudnia z powodu 60-letniego jubileuszu panowania cesarza Franciszka Józefa, odbędą się dwa uroczyste przedstawienia w teatrze miejskim, a mianowicie dla młodzieży szkolnej o godzinie $3^1/_2$ po południu, na którem przedstawioną zostanie trzyaktowa komedya Al. hr. Fredry „Damy i huzary", a wieczorem o godzinie $7^1/_2$ galowe przestawienie, które rozpocznie „Prolog", napisany przez Stanisława Rossowskiego; nastąpi „Hymn ludowy" i „Apoteoza" z udziałem całego personalu teatralnego. Zakończy czteroaktowa opera Stanisława Moniuszki „Halka" z pnią Janiną Korolewicz-Waydową i Tadeuszem Łowczyńskim w głównych partyach.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Józefa Zbyszewskiego z Podgórza do Tarnowa, dr. Stefana Tańskiego z Kolbuszowej do Jaworowa i Ludwika Wykowskiego z Tarnowa do Krakowa; koncepistów Namiestnictwa: Stanisława Korolewicza z Wieliczki do Kolbuszowej, dr. Jerzego Jampolskiego ze Lwowa do Drohobycza i dr. Stanisława Solańskiego ze Lwowa do Podgórza, tudzież praktykanta konceptowego Namiestnictwa, Feliksa Sośnickiego ze Lwowa do Żywca.

Pan Maksymilian Goldstein, poświęcający się z ogromnem zamiłowaniem numizmatyce polskiej, został uchwałą krajowego sądu cywilnego z 20. bm. mianowany znawcą sądowym i oceniciełem w zakresie numizmatyki.

Program uroczystości jubileuszowej we Lwowie. Dnia 2. grudnia br. o godz. 9 rano odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościołach katedralnych wszystkich trzech obrządków i w świątyniach innych wyznań.

Po nabożeństwie p. Namiestnik będzie przyjmował deputacye i osoby, któreby się zgłosiły celem złożenia hołdu i życzeń dla cesarza.

Po południu odbędzie się w teatrze przedstawienie dla młodzieży szkolnej, a o godz $7^1/_2$ wieczorem przedstawienie galowe. Wieczorem iluminacya świetlna.

Groźby „Głosu". Przyzwyczajeni jesteśmy, że tutejszy brukowy świstek socyalistyczny groźbami szafuje na około i ze zwykłą swą metodą, terorem, popełnia szantaże. Ale nawet w cierpiących na wycieńczenie i „delirium tremens" mózgach żydowskich jüngelesów *Głosu* dawno się taki idyotyzm nie wylągł — jak groźba przeciwko jednemu z profesorów uniwersytetu we Lwowie.

Profesor W., człowiek o wyrobionej szeroko sławie naukowej nie podoba się towarzyszom.

Bo on za ostro pyta, pisze *Głos*! A nie przestanie tak ostro pytać i palić przy egzaminie, to my jemu pokażemy!

A precz do budy błazny! To wy już nawet klasyfikacyę, wiedzę na uniwersytetach chcecie teoryzować!

To wy, którzy macie hasło wolności wiedzy i nauki wiecznie w pysku, wy już macie takie miedzianne czoło, aby napadać na profesora, dlatego, że jednego z „towarzyszy" spalił.

Do budy oczajdusze — wara od uniwersytetu! Do chajderów się mięszajcie, do belfrów żydowskich.

Wenta gospodarska. Onegdaj odbyło się w pałacu namiestnikowskim posiedzenie Wydziału Towarzystwa Miłosierdzia „Opatrzność" pod przewodnictwem Pani Namiestnikowej Zofii Bobrzyńskiej. Obradowano nad urządzić się mają 20 grudnia b. r. w sali „Sokoła" we Lwowie, wielką loteryę gospodarską na dochód „Domu Pracy", w którym ma stały przytułek około 100 prebendaryuszów. Wydział postanowił, że przeznacza się do rozdania w ramach tej loteryi szczególnie zasilą spiżarnie gospodyń w czasię przedświątecznym, gdyż jak wiadomo z lat dawniejszych, główne wygrane stanowią dziczyzna, drób i wyroby gospodarstwa domowego.

Płonica we Lwowie. W dniu 23. bm. zgłoszono siedm nowych przypadków płonicy, a mianowicie: z ulicy Pełtewnej, Szkarpowej (2 przypadki); Dzialyńskich, Kraszewskiego i św. Michała.

Wyzdrowiało 4 dzieci.

We wterek dnia 24 listopada umarło troje dziedzi, a mianowicie: jedno leczone w domu przy ul. Pełczyńskiej i dwoje w szpitalu epidemicznym, przewiezione tam na kilkanaście godzin przed zgonem.

Przyśpieszenie targów na bydło z powodu świąt. Targi na bydło rogate, konie, cielęta, świnie, oraz na siano i t. d. zamiast dnia 8 i 25 grudnia, oraz 1 i 6 stycznia, odbędą się w dniach 7, 24 i 31 grudnia, oraz 5 stycznie.

— Pod kołami pociągu. Straszną poniósł śmierć żołnierz 10 pułku piechoty Jan Staś w nocy z soboty na niedzielę. Wracając z Małkowic do Przemyśla, wszedł na tor kolejowy, ażeby w Hermanowicach, gdzie jest przystanek, wziąść do pociągu. Najniezawodniej podpity, kroczył między szynami toru, po którym posuwał się pociąg, przybywający na dworzec przeski o g. 2 z północy. W noc ciemną, w dodatku na krzywiźnie między 8 a 7 budką strażniczą, nie słysząc w zamroczeniu łoskotu, zginął pod kołami pociągu, rozszarpany, w kawały. Ani maszynista prowadzący pociąg, ani budnik nie ponoszą winy. Trupa spostrzeżono na plancie kolejowym o godzinie 7 rano.

— Nowe gimnazyum ruskie. Przed kilku dniami odbyło się otwarcie nowego ruskiego gimnazyum na samej granicy bukowińsko-galicyjskiej w Wyżnicy, którą tylko Czeremosz dzieli od galicyjskich Kut. Gimnazyum to jest rezultatem rokowań klubu ruskiego z bar. Beckiem, który nie mogąc dać Rusinom gimnazyum w Galicyi bez zgody Sejmu galicyjskiego, dał mu je w Wyżnicy na Bukowinie, gdzie faktycznie będzie ono gimnazyum galicyjskiem. Otwarcie nowej tej uczelni ruskiej, odbyło się bardzo uroczyście w obecności reprezentantów szkolnych władz bukowińskich, wicemarszałka Sejmu Smal-Stockiego, miejscowego starosty i grona posłów ruskich z Bukowiny i Galicyi. Większość zapisanych do gimnazyum uczniów pochodzi z Galicyi.

— Bankructwo. Znana firma Józef i Izydor Sperling w Tarnopolu, popadła w konkurs. Trudniła się na wielką skalę dostarczaniem remont dla wojska. Konkurs otwarto i do prywatnego majątkn Sperlingów. Komisarzem został mianowany dr. Horowitz. Passywa wynoszą 100 tysięcy koron. Przypadają one na miejscowe instytucye finansowe, eskonterów i właścicieli banczków, jak nie mniej na banki lwowskie. Sperling prowadził interes od lat 50.

— Wrogowie automobilów. Od kilku dni kursuje samochód między Krakowem a Myślenicami. Nie podobało się to widocznie andrusom podgórskim i gdy automobil zatrzymał się na Rynku w Podgórzu, niewykryci dotychczas sprawcy podziurawili płaszcze gumowe na kołach, wskutek czego automobil musiano oddać do naprawy. Chłopi okoliczni wygrażają się, że rozbiją ten „smrodochód".

Policya zawiadomiła gminy okoliczne, że za uszkodzenia wyrządzone automobilowi, koszta ponosić będzie ta gmina w której wypadek będzie miał miejsce.

— Proces o morderstwo żony. W Gradcu rozegrał się onegdaj przed tamtejszą ławą przysięgłych sensacyjny proces o morderstwo żony. Morderca, właściciel domu i kawiarni, nazwiskiem Gölles, utrzymywał był ze swą żoną, jeszcze jako panną, stosunek miłosny, następnie z tej

wielkiej miłości wziął z nią ślub. Niby szalenie kochająca go żona okazała się istną Messaliną i zdradzała go z coraz to nowymi mężczyznami — przechodząc prawie z rąk do rąk. Pomiędzy innemi okazało się, że już od dwunastu lat utrzymywała stosunek także z bratem Göllesa. Nieszczęśliwy mąż dowiedziawszy się o wszystkiem, wciąż zakochany do szaleństwa w rozpustnicy, kupił rewolwer i zabił ją czterema strzałami.

Sędziowie przysięgli, po zeznaniach licznych świadków, iż zamordowana zdradzała Göllesa w sposób skandaliczny tak przed ślubem, jak i po ślubie, zaprzeczyli wszystkimi głosami winę oskarżonego, poczem trybunał uwolnił go w zupełności od winy i kary. Osobistość oskarżonego, który na wspomnienie żony płakał z żalu i nie chciał bynajmniej źle o niej mówić, budziła powszechnie współczucie. Wyrok trybunału publiczność przyjęła oklaskami i uniewinnionemu urządziła huczną owacyę.

Z zaboru rosyjskiego.

— **Wielką sensacyę** w sferach towarzyskich Warszawy wywołało odkrycie przez policyę tajnego domu schadzek przy ul. Widok l. 3, gdzie w mieszkaniu niejakiej Józefy hr. Gomolińskiej, utrzymującej rzekomo magazyn kapeluszy, odbywały się schadzki miłosne różnych pań i panów z towarzystwa warszawskiego. Proceder ten do spółki z Gomolińską prowadził poddany austryacki Ksawery Miłobędzki. Przy rewizyi policyjnej wykryto tam wytwornie umeblowane apartamenta oraz formalne biuro, które stręczycielstwo i pośrednictwo w sprawach rozpustnych prowadziło na szeroką bardzo skalę. Znaleziono mnóstwo rozmaitej korespondencyi, dotyczącej procederu, szereg fotografii rozmaitych osób, oraz listę z dokładnemi adresami, z górą 3000 osób, przeważnie kobiet, z któremi łączyły się interesy spółki. Spółka utrzymywała stosunki z wielu miastami, szczególnie zaś z Kijowem i Łodzią, jako centrami ogniskującemi zamożniejszą sferę ludzi.

Cały zdobyty przez policyę materyał został zabrany w celu bliższego zozpatrzenia się w nim. Gomolińską i Miłobędzkiego aresztowano.

— Maryawici warszawscy przedstawili do zatwierdzenia władzom plany nowego kościoła, który ma być wybudowany przy ul. Nawrot 104. Przystępują oni do budowy kilku wielkich 3-piętrowych domów, w którychby członkowie zgromadzenia mogli znaleść mieszkania tanie i wygodne. Gmachy te mają być wzniesione prze ul. Przędzalnianej na świeżo nabytych placach.

— **Aresztowania w Radomskiem.** Korespondent *Gazety Radomskiej* donosi: Wczoraj po dokonaniu szczegółowej rewizyi w biurach fabrycznych i w mieszkaniu p. Jana Gombrowicza, współwłaściciela i dyrektora zakładów żelaznych „Bodzechów", aresztowano go i odwieziono do więzienia w Radomiu. Uwięzienie to zrobiło w całej okolicy wrażenie piorunujące. Wszyscy dorozumiewają się, że p. Gombrowicz padł ofiarą jakiejś intrygi. Przez trzy lata kierował on fabryką i w tym czasie wiele goryczy poniósł od robotników. Prawdopodobnie cała fabryka będzie zamkniętą. W zeszłym miesiącu aresztowano około 60 najzdolniejszych robotników, tak, że aż walcownie musiały stanąć, a teraz zabrakło nam gospodarza.

Korespondent donosi również o masowych aresztowaniach w Ćmielowie.

Z Ostrowca odjechało 30 więźniów z więzienia sandomierskiego na zesłanie do różnych gubernii w cesarstwie.

Monstrualna petycya parlamentarna.

(Do ryciny).

Kraj Albionu słynie z różnego rodzaju oryginalnych pomysłów. Do tychże należy i petycya deputowanego Sloana, żądająca zmniejszenia liczby szynków do jednej trzeciej części obecnej ilości.

Na petycyi tej podpisanych jost 750 tysięcy interpelantów, a objętość tego aktu zawiera pięćdziesiąt rolek papieru. Gdyby się rozwinęło te rolki i położyło jedną po drugiej, zajęłyby ośm mil angielskich, co równa się trzynastu kilometrom.

Służba parlamentarna miała ciężką pracę z wzniesieniem na salę obrad tej masy papieru, ważącej szesnaście centnarów.

Z teatru.

(„Stracone zachody miłości" komedya w 5 aktach Szekspira).

Teatr zapełniony kwiatem inteligencyi, a w nim odbywała się biesiada literacka, wydana przez dyrekcyę i grono artystów teatru lwowskiego, bo aktorów wczoraj na scenie nie było.

Księżniczka francuska, bo nią była wczoraj w każdym calu pani Trapszo, ze swobodą, humorem i temperamentem istotnie francuskim oczarowała temi zaletami nietylko Ferdynanda, króla Nawary, pana Wostrowskiego, ale całą bez wyjątku publiczność, która doskonale pojęła, że dla tak czarującej istoty król złamał swą przysięgę, odosobnienia się na trzy lata od kobiet. I trzech panów jego dworu, którzy wraz z królem tę nie mądrą przysięgę złożyli, również rozgrzeszała publiczność, wobec takich dam dworu, jak pani Karszo i pani Kwiatkiewiczowa.

I trudno byłoby naprawdę odtworzyć lepiej genialnego Szekspira, jak to się wczoraj działo na scenie lwowskiej — trudno lepiej odtworzyć atmosferę prawdy życiowej — zdrowego humoru i wierności historycznej.

Łepak pana Walewskiego, ulubieńca lwowskiej publiczności, z czasów najlepszych tej sceny, jest mistrzowską kreacyą i nasuwa pytanie, czemu ten wybitny artysta tak rzadko cieszy swą grą publiczność. Dobrzańskiego Holofernes, Kwiatkiewicza Armado, to wierne upostaciowanie myśli Szekspirowskich.

Szczere dzięki za wczorajsze przedstawienie artystom. Dodajemy ponadto, że, wystawa, jak na stosunki lwowskie, była wprost rozrzutna i nasuwa myśl, czy Rada miejska nie powinna pozwolić dyrektorowi teatru lwowskiego, podwyższać ceny miejsc na kilka pierwszych przedstawień sztuk klasycznych.

Publiczność która na *takie* przedstawienia uczęszcza, chętnie poniesie drobne ofiary dla umożliwienia sobie takich uczt jak wczorajsza.

A miasto, które takie ofiary poniosło dla przybytku sztuki we Lwowie, możeby mogło pomódz specjalnemi subwencyami przedstawieniu dzieł w ten sposób, jak to wczoraj miało miejsce. Przynajmniej tak długo, póki popsuty tinglowemi przedstawieniami smak lwowskiej publiczności się nie poprawi i nie zagwarantuje sztukom tym odpowiedniego powodzenia kasowego, przezmożność powtórzenia tych sztuk w odpowiedniej ilości razy przy pełnym teatrze.

Te myśli nasunęły się nam podczas wczorajszego przedstawienia, a ponadto refleksya, dlaczego to tak mało było młodzieży na Szekspirze.

Bardzo to smutne spostrzeżenie — dowodzące temwięcej, jak bardzo należy wszystko zrobić by tę młodzież uszlachetnić — a do tego chyba teatr w pierwszym rzędzie powołany.

„Stracone zachody miłości" niewątpliwie tak dla Lwowa jak i dla prowincyi długo zostaną atrakcyą, bo publiczność wczorajsza z ogromnem ożywieniem tę sztukę przyjęła, a oklaskami za nią szczerze dziękowała.

Nie było tylko wczoraj wynajętej klaki, a za to jeszcze osobno dziękujemy.

Kronika policyjna.

Markus Kettig wiózł na wozie Hrynki Perdu ia wór z włosieniem do materacy. Przy rogatce zeszedł z wozu i poszedł naprzód pieszo do miasta. Przed mieszkaniem Borucha Knigela, dla którego włosien był wieziony, spostrzegł jak Hryńko zajechał, że woru z włosieniem nie ma. Przystawiony Perduń tłómaczył się, że tyle wiózł towaru na wozie, że nie zauważył braku worka a około wozu nikogo podejrzanego nie zauważył. Szkoda wynosi 110 koron.

Klara Fuhr znalazła książeczkę Kasy Oszczędności Nr. 100.547 na sumę 200 koron i zdeponowała ją na policyi.

Anna Bloch zgubiła torebkę z 17 koronami przed gmachem Kasy Oszczędności.

Majerowi Lauferowi kupcowi z Dezemeny skradziono z hotelu Zippera przy ulicy św. Stanisława trzy damskie skórzane żółte torebki i kuferek z różnymi przedmiotami wartości 40 kor.

Żona Inspektora kolejowego Jarosiewicza, tam. przy ulicy Ujejskiego l. 6, zgubiła boa wartości 40 kor.

Abrahamowi Finklowi sklepikarzowi zamieszkałemu przy ulicy Zielonej, skradziono różnych towarów, wartości 60 kor. Złodzieje dostali się do sklepu przez wybite okno od podwórza.

Annie Smarzewskiej skradziono z piwnicy 12 flaszek wina i półtora korca jabłek, razem wartości 80 kor.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego".

Z sali sądowej.

Kraków. Rozprawa przed sądem przysięgłych przeciw Kielarowi, b. naczelnikowi kancelaryi sądowej, zakończyła się wyrokiem uwalniającym, gdyż przysięgli

zaprzeczyli pytaniu o zbrodnię sprzeniewierzenia w urzędzie. Kielara wypuszczono bezzwłocznie z więzienia śledczego.

Urlop czy odwołanie.

Wiedeń. Urzędowo donoszą: **Austro-węgierski ambasador w Konstantynopolu, Pallavicini, rozpocznie prawdopodobnie rychło krótki urlop.**

Pogłoski o odwołaniu ambasadora nie potwierdzają się. (W zestawieniu z podanem wyżej doniesieniem *Frankf. Ztg.* wygląda ta depesza raczej na maskowane potwierdzenie. *Przyp. Red.*).

Rezygnacya Kramarza.

Wiedeń. Korespondencya *Centrum* donosi, że poseł Kramarz zrzekł się stanowiska prezesa narodowego klubu czeskiego.

Koło polskie.

Wiedeń. Poln. Koresp. donosi: Koło polskie zebrało się wczoraj na posiedzenie, na którem na początku prezes Koła Głąbiński zdał sprawę z czynności komisyi parlamentarnej i prezydyum. Dr Głąbiński przedstawił wszystkie fazy ostatniego przesilenia gabinetnwego i podniósł, że parlamentarna komisya Koła oświadczyła się przeciw zmianie osób w gabinecie i dała wyraz przekonania, iż w obecnem położeniu, tylko parlamentarny gabinet może się okazać dorosłym do trudnego zadania. Wobec bezskutecznych narad przywódców stronnictw powstało tymczasowe ministerstwo urzędnicze. Prezydyum Koła przedłożyło nowemu gabinetowi życzenia i postulaty Koła polskiego, szczególnie dotyczące rozszerzenia autonomii krajowej i rezerwy w traktoweniu postulatów ruskich. Br. Bienerth zajął wobec nich życzliwe stanowisko.

Następnie omawiał dr. Głąbiński przedłożenia przez rząd wniesienie w Izbie postów i zawiadomił, iż prezydyum Koła oświadczyło się za naglącem traktowaniem prowizoryum budżetowego i przedłożenia o aneksyi. Mowca zaznaczył, że wybór wiceprezydentów Izby dopóty nie wejdzie na porządek dzienny, dopóki sprawa nie będzie wprzód rozwiązana.

W dalszym przebiegu posiedzenia odczytano pismo dyrekcyi kolei północnej, według którego od dnia 1 stycznia 1909 nie pozostanie na dworcu tej kolei w Krakowie ani jeden urzędnik Niemiec.

Z Banku austro-węgierskiego.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu rady generalnej Banku austro-węgierskiego, której przewodniczył gub. Biliński, zdał generalny sekretarz Pranger sprawę o ogólnem położeniu ekonomicznem. Załatwiono szereg spraw bieżących.

Przyjęto propozycye co do polepszenia płac urzędników Banku z okazji 60-letniego jubileuszu cesarza. W końcu posiedzenia wygłosił przewodniczący przemowę poświęconą jubileuszowi cesarskiemu, którą przyjęto gromkimi oklaskami. Wniosku zmiany stopy procentowej nie postawiono.

Pożar okrętu.

Malta. Na okręcie włoskim „Sardynia", podczas przejazdu obok portu Aleksandryi, wybuchł pożar; ze względu na to, że akcya ratunkowa była bardzo utrudnioną, obawiają się, iż z dwustu podróżnych bardzo wielu zmarło.

Nekrologia.

†

Maryan Łada Zabłocki

em. rewident c. k. Kolei państwowej

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 24. listopada 1908 roku, przeżywszy lat 45.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 26. listopada b. r. o godz. 2-giej po południu z domu przedpogrzebowego ul. Kochanowskiego l. 64, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną — krewnych, znajomych i przyjaciół zaprasza.

Lwów, dnia 26. listopada 1908.
„Concordia" A. Kurkowski.

†

Józef Starzewski

absolwent III. roku szkoły przemysłowej

po krótkich a ciężkich cierpieniach, zasnął w Panu dnia 24. listopada 1908 r. w 18-tym roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 27. listopada 1908 roku, o godzinie $1/_{2}3$ po południu z domu żałoby przy ul. Paulinów l. 14. na cmentarz Łyczakowski, na który w żalu nieutuleni rodzice i rodzeństwo — krewnych, znajomych i przyjaciół zapraszają.

Lwów, dnia 26. listopada 1908.
„Concordia" A. Kurkowski.

†

Józef Roczek

em. rewident c. k. Kolei państwowej

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 25. listopada 1908 r., przeżywszy lat 70.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 27. listopada br., o godz. 3-ej po południu z domu żałoby plac Unii Brzeskiej l. 8. na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążona żona z dziećmi, wnukami i rodziną — krewnych, kolegów, znajomych i przyjaciół zapraszają.

Lwów, dnia 26. listopada 1908.
„Concordia" A. Kurkowski.

†

Katarzyna z Rychterów Zassowska

b. właścicielka dóbr ziemskich

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 24. listopada 1908 roku w 81 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 26. listopada br., o godzinie $1/_{2}3$-ej po południu z domu żałoby przy ul. Kurkowej l. 43 na główny dworzec c. k. kolei państwowej, na który w smutku pogrążona rodzina — krewnych, znajomych i przyjaciół zaprasza.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie w Ryglicach.

Lwów, dnia 24. listopada 1908.
„Concordia" A. Kurkowski.

Korespondencyi z redakcyi.

Panu L. T. Myli się pan, wcale nie uprawiamy antysemityzmu. Bronimy interesów ekonomicznych chrześcian, ale dalecy jesteśmy od walki rasowej, bo ta sprzeciwiałaby się naszym zasadom katolickim.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk . . .	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec	„	—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa . . .	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**przed południ.**	**po południ.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec.	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec.	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	[illegible]		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35H
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od 28/5 do 12/9, Z w niedzielę i święta, a od 1/6 do 30/9 codzień; od 15/1 H tylko w niedzielę; D od 1/7 do 31/8 co dzień. T od 1/6 do 30/9 w niedzielę i święta, B od 1/6 do 31/8 w niedziele i święta.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ IGNACY GŁOWACKI. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", Podwale 7, pod zarządem EDWARDA GOFRYKA.